

(Nie) przegrana sprawa literatury

Julia Wójcicka

*Esej literaturoznawczy
ma w Polsce
tradycję dość długą,
a przede wszystkim
wyznaczoną nazwiskami
wybitnych twórców
i zarazem
badaczy*

Rozwój tej formy genologicznej wiąże się z zacieraniem granicy między tradycyjnymi gatunkami literaturoznawczymi a esejem literackim, reprezentowanym na rodzimym gruncie przez szereg znakomitych pisarzy od Stanisława Brzozowskiego po Andrzeja Stasiuka. Nierzadko przyjmuje się, że różnica między nominalną dysertacją a esejem ma charakter retoryczno-techniczny i sprowadza się do cechujących tę pierwszą: bezosobowego stylu wypowiedzi, (pozorów) obiektywizmu, ostrożności w wyciąganiu wniosków, charakterystycznych dla rozprawy zwrotów i sformułowań, w końcu starannie prowadzonych przypisów oraz kompletnej bibliografii. Ujmując rzecz od strony drugiego z rozważanych gatunków, można stwierdzić, że o swoistości eseju na tle piśmiennictwa naukowego przesądza jego swobodna forma oraz wyrazista autoprezentacja tego, kto pisze, bo – zgodnie z tezą Michała Pawła Markowskiego – eseista „jest przede wszystkim podmiotem poszukującym swojej tożsamości”. Pomimo istnienia wskazanych różnic aktualnie coraz częściej przyjmuje się, że nie przesądzają one jednak ani o większej, ani o mniejszej wartości którejkolwiek z form.

Na postępującą eseizację badań literaturoznawczych wskazuje twórczość wielu znawców *belle lettre*: Jana Kotta, Marii Janion, Stanisława Barańczaka, Ryszarda Przybylskiego, Jerzego Jarzębskiego, Stefana Chwina, Jacka Łukasiewicza, Marka Bieńczyka i *last but not least* Jarosława Marka Rymkiewicza. Zwłaszcza ten ostatni w swoich publikacjach – od książki *Aleksander Fredro jest w złym humorze* (w 1984 r. uznanej za rozprawę habilitacyjną) aż do cyklu mickiewiczowskiego *Jak bajeczne żurawie* – konsekwentnie kreuje coś, co można nazwać metodą eseistyczną w pisaniu o literaturze – metodą niestroniącą nawet



Piotr Millati
Tratwa Meduzy

Piotr Millati
Tratwa Meduzy
Szkice o literaturze

Gdańsk : „słowo/obraz terytoria”, 2013

253 s. ; 23 cm

821.162.1(091)“19”

od beletryzacji i zmuszającą innych literaturoznawców do przeformułowania tego, co uznają oni za wyznaczniki naukowości w swojej dziedzinie. W omówioną tendencję wpisuje się również Piotr Millati, gdański badacz średniego pokolenia (ur. 1967), którego specjalnością jest literatura XX wieku. Poetyka jego najnowszej pracy, zatytułowanej *Tratwa Meduzy*, odbiega od sztywnych reguł akademickiego wywodu, bywa nonszalancka, a nawet – jak przyznaje autor – „arogancka”; pod nią kryje się jednak nieujawniona przez Millatiego wprost, lecz widoczna dla uważnego czytelnika dyscyplina myślenia i rzetelność warsztatu filologa.

- Omawiana publikacja to zbiór artykułów, badacz wszelako nie stara się nadać mu jedności tematycznej ani nie deklaruje jej we *Wstępie*. Przeciwnie, otwarcie przyznaje, że *Tratwa Meduzy* jest „kolekcją” – heterogeniczną konstrukcją, której sens ujawnia niewidoczna na pierwszy rzut oka kategoria łącząca zgromadzone elementy. Jaka to kategoria? Zgodnie z zapowiedzią literaturoznawcy – notabene całkowicie zrealizowaną – autorska podmiotowość czy, mówiąc precyzyjniej, specyficzny sposób lektury, zakładający koncentrację na owej podmiotowości. W perspektywie Millatiego biografia twórcy jest niezbywalnym kontekstem jego dorobku literackiego, w którym zwrotnie zaznacza się figura egzystencji tego, kto tworzy. Reguła ta dotyczy zresztą nie tylko literata, czyli obiektu studiów specjalisty, ale również literaturoznawcy, czyli studiującego podmiotu – i w teście tego ostatniego ujawnia się bowiem autorskie „ja”. „Podzielał podgląd Diltheya, że uprawianie nauki o literaturze jest w sporej części ekspresją osobowości badacza. Każdy z nas jest więc obecny w przedmiocie swych badań i to zbliża nas do pisarzy – ich »ja« zabarwia przecież sobą każde wypowiedziane zdanie” – powiada historyk literatury, dając dowód wrażliwości prawdziwego eseisty.
- Większe bloki artykułów poświęcone są Witoldowi Gombrowiczowi i Brunonowi Schulzowi, których Millati – autor książki *Gombrowicz wobec sztuki* oraz redaktor czasopisma „Schulz/Forum” – jest doskonałym znawcą. W pozostałych tekstach badacz zwraca się ku utworom Jana Lechonia, Czesława Miłosza, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Andrzeja Bobkowskiego i Andrzeja Stasiuka, które interpretuje w szerokim kontekście historycznym, biograficznym i literackim.
- Na szczególną uwagę zasługuje szkic o autorze *Coco de oro*, wyróżniający się na tle *Tratwy Meduzy* oraz bogatej ostatnio literatury poświęconej Bobkowskiemu niepokornym (w pozytywnym sensie tego słowa) podejściem do utartych i wyeksploatowanych omówień kanonicznych utworów. Millati bierze tu pod lupę gwatemalską spuściznę „chuligana wolności” i śledzi jej „czarny nurt”, określony przez stosunek twórcy do Latynosów. Wprawdzie można badaczowi zarzucić, że nieco uprościł sobie sprawę, pomijając te wypowiedzi Bobkowskiego, w których z zachwytem wypowiadał się on na temat swojej „przybranej ojczyzny”, dystansował się od europejskiego dyskursu kolonizatorskiego, a nawet krytykował go. Trudno się jednak z Millatim nie zgodzić, gdy pisze, że pomimo czternastu lat pobytu w Ameryce Środkowej twórca nie przekroczył w gruncie rzeczy horyzontu wyznaczonego przez Keyserlinga w *Meditations Sudamericanes* oraz Conrada w powieści *Nostromo*.
- Bobkowski w Gwatemali zachował europocentryczną perspektywę i był skłonny postrzegać swój „kieszonkowy krak” przez europejskie szkło pomniejszające, nierzadko odnosząc się do Latynosów z protekcyjnalizmem lub wręcz pogardą. Na fali entuzjazmu wobec tego wiecznego chłopca, włóczącego się rowerem po bezdrożach Francji i sklejającego w Guatemala Ciudad modele samolotów, mówi się o owej kwestii zdecydowanie za rzadko. Pomimo że Millati nie zwrócił uwagi na napięcie między odrzuceniem a podtrzymaniem kolonizatorskiego dyskursu w omawianej twórczości, chwala mu, że podjął trudny wątek, pomijamy przez wielu „bobkologów”.
- *Tratwę Meduzy* zamyka esej odmienny od reszty tekstów, poświęcony nie tyle konkretnemu pisarzowi, ile wątpliwej kondycji literatury w czasach, zdaniem autora, bardzo marnych. Obraz Théodore’a Géricaulta z 1819 r., którzy użył tytułu zarówno owemu esejowi, jak i całej książce, jest dla Millatiego metaforą sytuacji, w jakiej znalazła się dziś tradycyjna humanistyka i ci, którzy ją uprawiają: coraz mniej liczni, coraz bardziej wyobcowani ze społeczeństwa oraz spraw poruszających ludzkie serca i umysły. Literatura przestała być lustrem duszy człowieka – boleje badacz – i jako niepotrzebna usunie się wkrótce pod naporem mediów bardziej aktualnych! No cóż, być może to prawda, że *belle lettre* utraciła znaczną część swej mitotwórczej siły na rzecz kina i rozrywki masowej, ale przecież dopóki powstają książki literaturoznawcze, takie jak *Tratwa Meduzy* – mądre, a zarażem napisane z eseistyczną swadą – sprawa literatury nie jest całkiem przegrana. ☉